

Fruwali jak motyle

Data publikacji: 12.05.2003 0:00



brak zdjęcia

Druga runda Pucharu Polskiego Związku Motorowego w motocrossie odbyła się wczoraj przy ulicy Motocrossowej w Cieszynie. Na starcie stanęło kilkudziesięciu zawodników z kilkunastu klubów z całego kraju, w tym licznie reprezentowana ekipa gospodarzy - Uczniowski Klub Sportowy Wiraż. Zmagania chłopców i mężczyzn na wyczynowych motorach oglądało kilkuset widzów z całego województwa śląskiego. Dla niektórych były to pierwsze tego typu zawody, dla innych chleb powszedni. Najmłodszym widzom najbardziej podobały się momenty, kiedy zawodnicy na swoich maszynach wzbijali się w powietrze.

- To bardzo widowiskowy sport - przekonuje Andrzej Olszewski, szef sekcji motocrossu przy Polskim Związku Motorowym. - Wyścigi nie są długie. Jest sporo podjazdów, zjazdów i skoków. Takich popisów nie można oglądać na co dzień. Motocross jest bardzo popularny na Zachodzie. W ostatnich latach u nas trochę podupadł z uwagi na trudną sytuację finansową. Żeby uprawiać ten sport, trzeba mieć sporo pieniędzy.

W zawodach wszystko musi być dograne i zapięte na ostatni guzik. Organizatorzy musieli spełnić wiele wymogów. Jedno okrążenie nie mogło być krótsze niż 1500 metrów, szerokość trasy musiała przekraczać 7 metrów. Liczono także decybele. Przyjmuje się, że poziom hałasu przy najbliższym zabudowaniu nie mógł być wyższy od 3 decybeli. W parku na trawie były rozciągnięte maty środowiskowe, żeby szkodliwe substancje nie przedostały się do ziemi.

- Motocross jest sportem ekologicznym. Nie chcemy, żeby ktoś nam zarzucił, że niszczymy środowisko - dodał Olszewski.

Zawodnicy rywalizowali na czas. Upływał po 15 minutach szalonej jazdy. Później sędzia pokazywał wszystkim zawodnikom, że do pokonania zostały im jeszcze dwa okrążenia.